

Nowy wytrych językowy

16 sierpnia 2011

Od dawien dawna politycy i grupy nacisku używają słów-wytrychów do ogłupiania społeczeństw, którymi kierują. Wystarczy naklejką ze słowem-wytrychem „oznaczyć” osobników, czy grupy, które brużdżą „władzy”, czy jej krewnym i znajomym i już można się z nimi swobodnie rozprawić, przy akompaniamencie wiewatów reszty społeczeństwa. Takim „wytrychem” w chrześcijańskiej Europie było przez setki lat słowo „heretyk”, które pomogło rządcom dusz i ciał wysłać na stos tysiące ludzi. W nazistowskich Niemczech „żyd”, w stalinowskiej Rosji „wróg klasowy” pełniły podobną funkcję. „Wytrychy” są mniej groźne w dzisiejszych społeczeństwach demokratycznych, gdzie nie bardzo mogą służyć do szybkiej fizycznej likwidacji niewygodnych ludzi, czy organizacji, pełnią jednak ważną rolę w propagandzie, usprawiedliwiając katastrofalne pomyłki i wątpliwe moralnie decyzje i akcje „wybrańców narodu”.

Najnowszym „wytrychem” propagandowym są „terrorysta”, „terroryzm” i „terror”. Słowo to stało się obecnie całkowicie oderwanym od podstawowego znaczenia i najbardziej manipulowanym określeniem w języku mediów i polityków. Oznacza ono obecnie niemal wyłącznie „Muzułmanina, który walczy ze Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i ich sojusznikami, albo nawet tylko objawia wrogie nastawienie”. Wyjątkowo, skąpo i dyskretnie używa się określenia „terrorysta” wobec ludzi dokonujących aktów terroru, którzy nie pasują do powyższej definicji, jak np Timothy McVeigh i Joseph Stack w USA, czy Breivik w Europie. W komentarzach na temat ataku Josepha Stacka, który w samobójczym ataku rozbił swój samolot o budynek IRS w Austin w Teksasie w 2010 roku, sieć NBC zaprzeczyła, że był on terrorystą, jako uzasadnienie podając „jest obywatelem USA”. Tego typu wybiegi ostro kontrastują z zamierzonym celem „wytrycha”, tj. demonizowaniem oporu przeciw

polityce rządzących na Zachodzie elit. Wedle tego „właściwego” wzorca np, jeśli muzułmanin zaatakuje wojskową bazę, gdzie szykuje się żołnierzy do walki w wojnie w kraju muzułmańskim jest on „Terrorystą” z dużym „T”. Jeśli muzułmanin, obywatel USA (Anwar Al-Awlaki), głosi, że ataki na wojskowe instalacje USA są usprawiedliwione amerykańskimi atakami na kraje islamskie, to jest „Terrorystą” i powinien być zamordowany bez sądu. Jeśli po amerykańskiej inwazji na ich kraj miejscowi muzułmanie stawiają opór najeźdźcom i atakują ich instalacje wojskowe, to są „Terrorystami”. Akcje podejmowane przez rządy USA i jego sojuszników, takie jak „Shock and Awe” w Iraku, czy zrównanie z ziemią Gazy przez Izrael, służące zastraszeniu jakiegoś społeczeństwa by zmusić je do posłuszeństwa oczywiście „Terroryzmem” nie są, mimo setek cywilnych ofiar. Fundamentalisci chrześcijańscy dokonujący zamachów na kliniki aborcyjne, czy ludzie tacy jak McVeigh i Stack też nie są „Terrorystami”, najwyżej terrorystami przez małe „t”, bo nie pasują do nowego znaczenia definicji.

Jest oczywiste, że muzułmanie popełniają akty terroryzmu, czy atakują cele cywilne celem zastraszania, czy likwidowania politycznych, czy religijnych przeciwników i nazywanie tego po imieniu jest usprawiedliwione. Należy jednak mieć świadomość, że „wytrych” jest powszechnie nadużywany w celach propagandowych, dla korzyści politycznych i finansowych rządzących elit, administracji, policji i wojska. Pełno go w debatach politycznych, artykułach prasowych i wiadomościach w TV. Służy jako usprawiedliwienie inwazji, tortur, tajnej policji, więzienia i mordowania ludzi bez sądu, bombardowania z dronów i obsesyjnego utajniania działań rządów. Bardzo łatwo stać się „Terrorystą”, wystarczy słowo prezydenta, premiera, czy generała, albo artykuł w gazecie, by pozbawić człowieka, czy organizację ochrony prawnej i sympatii społeczeństwa, które naiwnie łyka propagandową papkę. Reżymy Hitlera i Stalina używały tych samych technik. Nie powinny jednak być wzorcami dla współczesnych demokracji.

Autor: Herstoryk

Nadesłano do „Wolnych Mediów”